

MARNI MANN



Miliand pokus



Daltonowre #2

Tytuł oryginału: The Billionaire (Dalton Family Series #2)

Tłumaczenie: Dominik Król

ISBN: 978-83-289-2089-7

Copyright © 2022 by Marni Mann

All rights reserved.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/milid2

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



ROZDZIAŁ 1.

Jenner

UCLA prowadzili już dwunastoma punktami, a do końca spotkania pozostała jeszcze cała połowa. Musieli pobić Baylor University przynajmniej piętnastoma, bym trafił w rozkład punktów, w przeciwnym razie stracę dziesięć kawalków, które postawiłem na ten mecz.

March Madness – zawsze podczas trwania tego turnieju spędzaliśmy razem z chłopakami przynajmniej tydzień w Vegas. Siedzieliśmy u bukmachera, skąd wychodziliśmy tylko zjeść kolację i do klubu, dzień w dzień, póki nie przychodził moment powrotu do domu.

Jedyne, co mogło uczynić drugi dzień tej zabawy lepszym, to zwycięstwo UCLA.

I wiedziałem, że chłopacy myśleli tak samo – wszyscy trzej postawiliśmy na identyczny wynik, choć różne sumy, dlatego niektórzy reagowali na punkty zdobywane przez Baylor bardziej żywiołowo od innych.

Ford zachowywał się najgłośniej, reagując na ostatni wsad głośnym, choć nieco bełkotliwym „Kurwaaa!”. Zerwał się z miejsca, pokazując na ścianę pełną telewizyjnych ekranów.

– Można zwariować przez ten mecz! – Popatrzył na mnie, a następnie na Dominicka. Jego głowa poruszała się jakby w zwolnionym tempie, a kolana wydawały się pod nim ugiąć. Jego pierwszym błędem było to, że zaczął tego dnia pić na pusty żołądek. – Idę do łazienki. Coś wam przynieść?

Inaczej niż mój młodszy brat postanowiłem nieco zwolnić po tym, jak po wczorajszej zabawie zbudziłem się z paskudnym bólem głowy.

– Na pewno dobrze się czujesz, młody? – zapytałem. – Potrzy-
mać cię za rączkę w drodze do kibelka?

Pokazał mi środkowy palec.

– Dupek! – Opuszczając rękę, musiał złapać się poręczy krzesła, żeby nie osunąć się na ziemię. – Jezu, zamieniłem się w cieniasa. Co się stało z moją tolerancją na alkohol?

Roześmiałem się.

– Everly się stała! – Pustą butelkę po piwie włożyłem do wiadra z lodem i wyciągnąłem pełną. – Nie martw się. Zanim minie ten tydzień, doprowadzimy cię do dawnej formy.

– Chociaż ten powrót będzie piekielnie bolesny – dodał Dominick. – Jutrzejszy poranek będzie jeszcze gorszy niż dzisiejszy.

– Ja pierdolę – jęknął Ford, zrobiwszy krok, po którym niemal upadł na ziemię. – To jak, chcecie coś? Ostatnia szansa.

– Ja nie – odparłem.

– Chłopie, mamy tu kelnerkę – przypomniał mu Dominick. – Przyniesie nam, cokolwiek zechcemy, ale tak mi się wydaje, że powinniśmy zamówić coś do jedzenia.

– Dobry pomysł – zgodziłem się.

– Masakra – rzucił żartobliwie Dominick w momencie, w którym Ford zniknął w poszukiwaniu łazienki.

– Naprawdę mam nadzieję, że nie mówisz o Miami – odpowiedziała mu dziewczyna. Kątem oka zobaczyłem, że usiadła na miejscu Forda. – Nie stać mnie na ich masakrę.

Dotarł do mnie zapach jej perfum. Nuty cynamonu i dyni sprawiały, że pachniała jesienią.

– O, dobra, mają piętnaście punktów przewagi – dodała. – Czyli zdecydowanie nie mówisz o Miami.

Odwróciła się w moją stronę i niemal wypłułem piwo.

Ja pierdolę.

Była piękna – celebrytki, modelki, instagramerki to była jedna liga, a ona...

Grała w wyższej.

Miała długie, czarne włosy, które zdawały się nie mieć końca. Szczupłe, wypracowane, pięknie zadbane ciało. Wydatne, pełne wargi wygięte w oszałamiającym uśmiechu i przenikliwe błękitne oczy, przed których spojrzeniem nie dało się uciec.

Jej uroda sprawiła, że otworzyłem usta, ale nic się spomiędzy nich nie wydobyło.

– Czyli gdzie ta masakra? – zapytała mnie. – Albo raczej na kogo byś stawiał? – Uśmiechnęła się szeroko, czekając, aż jej odpowiem, i kusząc lśniącymi wargami. Gdy wciąż milczałem, dodała: – Postawiłam pięćset na Miami. Na zwycięstwo o określoną liczbę punktów w kombinowanym zakładzie. – Powachlowała się teatralnie dłonią. – Staram się nie stresować, ale jeśli przegram, to będzie poważna wtopa.

Znała się na zakładach sportowych i koszykówce.

Cholera, to było seksowne.

Chciałem tylko, żeby mówiła dalej, bym nadal mógł przyglądać się jej ustom – jak niemal pulsowały za każdym wdechem, jak jej język oblizywał kącik, jak się otwierały, by mogła włożyć między nie słomkę, jak ją ssały, gdy pociągała łyk.

Mój kutas był twardy jak skała.

– Myślę, że możesz już liczyć pieniądze z wygranej – odpowiedziałem wreszcie, odzyskawszy w końcu głos.

Jej wzrok spoczął na mojej klatce piersiowej, po czym spojrzała na ścianę z ekranami wyświetlającymi mecze i punktację i pokażała mi, że z profilu jest równie piękna. Miała niewielki, leciutko garbaty nos, oszałamiającą linię szczęki i widoczny zarys obojczyka, który aż prosił się, by go polizać.

Chciałem, żeby ponownie zwróciła na mnie uwagę, więc zapytałem:

– Dlaczego akurat Miami?

– Mieszkam tam. – Poklepała się po sercu. – Nie mogłabym obstawiać przeciwko swoim.

– Zrozumiałe.

– No i też tam studiuję, więc jestem trochę dumna z naszej uniwersyteckiej drużyny.

Czyli studentka.

Miała dwadzieścia dwa lata – *może*.

Jeśli zgadłem, to znaczyło, że jestem od niej o jedenaście lat starszy.

W wieku jedenastu lat już powtarzałem swoim nauczycielom, że chcę iść na prawo. Zanim jeszcze trafiłem do gimnazjum, miałem zamiar pójść w ślady rodziców i przejąć po nich kancelarię, gdy zdecydują się na emeryturę. Oczywiście razem z Fordem i Dominikiem.

A ta tutaj – obłędnie prześliczna – nie wyszła wtedy jeszcze z brzucha mamy.

– Kogo obstawileś? – Uniosła dłoń do góry: idealny rozstaw palców, by objąć mojego kutasa. – Czekaj, nie mów mi. Sama zgadnę. – Zmrużyła oczy, by przyjrzeć się mojej twarzy. – UCLA?

Wziąłem szybki łyk.

– Skąd wiedziałaś?

– Jestem dobra w zgadywaniu. – Spojrzała w dół na miejsce, na którym siedziała, a w jej magnetycznych oczach pojawiła się mała obawa. – Podsiadłam kogoś?

– Czemu pytasz? Chcesz się przesiąść?

Odchyliła głowę do tyłu, odsłaniając szyję i zanosząc się śmiechem.

– Nie, chyba nie. Dobrze mi się tu siedzi.

Gdyby Ford wrócił, to równie dobrze mógłby zająć miejsce na podłodze – nie ruszało mnie to. Nie było szans, żebym poprosił, by się przesiadła, co najwyżej na moje kolana.

Zanim ponownie skupiła uwagę na ekranach, zagailem:

– Przyleciałaś tu aż z Miami?

– To March Madness. – Odrzuciła włosy na bok, a ciemne loki opadły jej na ramię, zasłaniając pierś. – Vegas to niezłe miejsce, żeby się nim ekscytować.

– Ja i moi chłopcy robimy to co roku. – Skinąłem w stronę Dominicka, który siedział po jej drugiej stronie, a potem wskazałem na resztę ekipy: Bretta, Jacka i Maxa, agentów, którzy wynajmowali naszą kancelarię do obsługi większości swoich klientów. – Mamy taką tradycję.

Odwróciła się i obrzuciła mężczyzn spojrzeniem.

– Czyli oni wszyscy należą do ciebie?

Roześmiałem się.

– Nie jestem pewien, czy powinienem odpowiadać na to pytanie.

– A co z tym, który omal nie wpadł na mnie w toalecie? On też jest twój? – Podwinęła nogę pod tyłek, czyli pod tę część ciała którą cholernie chciałem zobaczyć w całej okazałości. – Jeśli tak, to powinienś kupić chłopakowi kawę i kawałek chleba.

– To mój młodszy brat. Odpuszczamy mu, bo jest samotnym ojcem. – Wyciągnąłem do niej dłoń, pragnąc dotknąć jej skóry. – Jestem Jenner.

Ku memu zaskoczeniu ucisnęła ją mocniej, niż się spodziewałem, a jej skóra była jeszcze bardziej jedwabista, niż myślałem.

– Jo. – Ponownie opuściła spojrzenie, tym razem na moje usta, na których zatrzymała się na kilka sekund, zanim ponownie uniosła wzrok. – Miło cię poznać, Jenner. – Wciągnęła dolną wargę do ust i przygryzła ją lekko.

– I ciebie... Jo.

Jej dłoń pozostała w mojej o wiele dłużej, niż musiała.

– Słyszałeś o rzucającym obrońcy z Miami?

– Co się stało?

– Kontuzja kostki. Nie rozgłaszał tego, bo nie chciał żadnych plotek przed turniejem. Gdyby pauzował w tym meczu... – Potrząsnęła głową. – Rany, to byłoby brutalne.

– Twoje szanse na wygraną byłyby nikłe.

Przygryzła końcówkę słomki i trzymając ją w ustach, powiedziała:

– Och, wciąż byśmy wygrali. Pamiętasz mecz z Florida State? – Zamilkła na chwilę w oczekiwaniu, aż sobie przypomnę. – Nasz rzucający obrońca miał grypę, a i tak wygraliśmy siedemdziesiąt jeden do sześćdziesięciu pięciu.

Z większością kobiet, z którą się zadawałem, nie mógłbym odbyć takiej rozmowy. Nie obchodził ich sport, nie były lojalne wobec swojej drużyny i z całą pewnością nie zaprzętały sobie głowy wynikami meczów.

I jasna cholera, to, że ona była inna, bardzo mnie kręciło.

– Jak mógłbym zapomnieć tamto spotkanie? – zapytałem. – Rzucający Florida State zagrał jeden ze swoich najlepszych meczów, a i tak nie mogli was pokonać.

– Ich rzucający to mięczak.

Pociągnąłem długi łyk piwa, nie spuszczać z niej wzroku.

– Po czym wnosisz?

– Złamał palec u nogi i połowę sezonu przesiedział na ławie. – Przewróciła oczami. – Nasi rzucający obrońcy mogliby o kulach wejść na Everest. Nic by ich nie zatrzymało.

– Poza grypą.

– O mój Boże – jęknęła. – Trafił do szpitala z czterdziestoma stopniami gorączki, a do tego miał ostre zapalenie trzustki i kamienie w nerkach. Odpuść mu trochę. Chłopak zdecydowanie nie jest mięczakiem.

Była wojowniczą.

Podobało mi się to.

– W sprawach związanych z futbolem też jesteś tak zorientowana?

Uśmiechnęła się, zahaczając dolną wargą o zęby.

– Przepytaj mnie.

Chciałem zrobić z nią o wiele więcej, niż tylko zadać jej parę nieistotnych pytań.

Chciałem zanieść ją do swojego pokoju i wypieprzyć z niej każdą informację na temat sportu.

– To może...

Przerwało mi wibrowanie telefonu.

Uniosłem palce, by zawiesić naszą rozmowę, i szybko wyciągnąłem aparat z kieszeni. Na ekranie zobaczyłem wiadomość od Dominicka.

Dominick: Zakład o 5 tysięcy, że w ciągu następnych 10 minut będziesz się z nią pieprzył? Obstawiasz powyżej czy poniżej tego czasu?

Rzuciłem okiem na Dominicka obok Jo i roześmiałem się cicho, zanim napisałem odpowiedź.

Ja: Powyżej.

Dominick: Miałem o tobie wyższe mniemanie. Rozczarowujesz mnie, bracie.

Ja: Po prostu chcę spędzić trochę więcej czasu, patrząc na nią.

Dominick: Będziesz miał na to dość czasu, gdy będzie leżeć naga na twoim łóżku.

Ja: Słyszałeś kiedyś o delektowaniu się?

Dominick: LOL. Obaj wiemy, że to nie w twoim stylu.

To nigdy nie było w moim stylu. Miał rację.

Ale, cholera, dziewczyna jest tego warta.

Nie paradowała po lokalu w topie od bikini i skórzanych szorach jak kelnerki obsługujące naszą sekcję. Jo nie musiała tego robić. Była przyzwoicie ubrana w krótkie spodnie i luźną bluzę opadającą z ramienia i odsłaniającą różowy pasek stanika, a i tak wyglądała o wiele bardziej seksownie niż one. Miała o wiele więcej atutów niż tylko apetyczne ciało. Jej pewność siebie pociągała mnie bardziej niż cokolwiek innego, a do tego miała swój urok, dowcip i charyzmę.

– Nie muszę cię przepytować – powiedziałem, gdy jej spojrzenie ponownie padło na mnie. – Poza tym, coś mi mówi, że o futbolu też sporo wiesz. – W tym momencie zauważyłem drobne, rozkoszne piegi pod jej oczami. – Ale ciekawi mnie, skąd wiedziałaś, że ob-stawiłem UCLA?

Podwinęła pod siebie drugą nogę.

– Jenner, to widać, słyszać i czuć, że jesteś z LA.

Spostrzegawcza i wygadana.

Cholera, coraz bardziej nie chciałem przerywać tej rozmowy.

– Dziewczyna ze Wschodniego Wybrzeża rozpoznaje klimat LA.

Interesujące...

Uśmiechnęła się.

– Czy po mnie widać, słyszać i czuć, że jestem z Miami?

Zanim usiadła na podwiniętych nogach, widać było, że cho-dzi w japonkach, nowa pozycja zaś odkrywała większy kawałek jej smukłych, umięśnionych ud. Czarne włosy i błękitne oczy to było egzotyczne połączenie, ale nic o niej nie mówiło.

– Poza opalenizną nic na to nie wskazuje, nie.

– Czyli jestem dla ciebie jedną wielką tajemnicą... – Dokończyła drinka i odstawiła go na stolik. – Powiedz mi, Jenner, czym się zajmujesz.

– Nie masz ochoty odgadnąć?

Roześmiała się, poprawiając bluzkę w taki sposób, że pokazała większy fragment stanika.

– Chciałbyś tego?

Zrobiłem głęboki wydech, pochłaniając ją wzrokiem.

– Jest coś, na co mam o wiele większą ochotę niż na to, byś zgadywała, czym się zajmuję. – Dopiłem swoje piwo, nie zadając sobie trudu, by sięgnąć po następne. – Jestem prawnikiem.

Cień rumieńca przemknął po jej policzkach, po czym powie-działa:

– Profesjonalne uczesanie. – Oceniała mnie, zaczynając od gło-wy i schodząc w dół. – Przysztyżona broda, szyja, na której dobrze

wygląda krawat... – Robiła palcem wskazującym kółka w powietrzu, tak jakby dodawała do siebie kolejne detale. – Tak, potrafię sobie to wyobrazić.

A ja wyobrażałem sobie, że zdejmuję z niej tę bluzkę zębami, natychmiast biorę do ust jeden z jej sutków i przygryzam brodawkę. Po czym kładę ją tak, żeby oparta na łokciach mogła objąć mnie nogami.

– Wyobrażasz sobie ten krawat na mojej szyi... czy gdzie indziej? Nawet jej śmiech był elegancki.

– Jenner, wiesz jak sprawić, by dziewczyna się zarumieniła. – Złapała swoje włosy tak, jakby chciała się czegoś przytrzymać. – Ale jeśli chcesz uczciwej odpowiedzi, to nie, szyja nie jest jedynym miejscem dla krawata. Widzę, że można go zawiązać w wielu miejscach, mniej lub bardziej interesujących.

Mój kutas pulsował w dżinsach.

– Na twoich nadgarstkach? – Zawiesiłem głos, obserwując jej reakcję. – A może nie chciałabyś pozbawiać się możliwości dotykania?

Jej spojrzenie opadło na moją pierś, następnie na moje nadgarstki, a w miarę jak powoli podnosiła oczy, czułem, że przebiega przeze mnie fala gorąca.

– Byłoby szkoda nie móc wykorzystywać dłoni, szczególnie gdyby przede mną, a może nawet na mnie było coś wartego dotykania.

– Jo... – Potrząsnąłem głową i splotłem palce na karku. – Twoje myśli podążają w cholernie nieprzyzwoitym kierunku.

– Tak? – Przechyliła głowę na bok. – A co według ciebie chodzi mi po głowie?

Patrzyłem na nią w milczeniu, próbując odgadnąć.

– Nie musisz się gryźć w język, Jenner. Możesz to powiedzieć. Nie wystraszysz mnie. – Sięgnęła do mojego wiaderka z lodem i wyciągnęła zimne piwo, po czym odkręciła kapsel i pociągnęła kilka łyków. – Może powinniśmy zrobić jakiś zakład? Na przykład o to, co się wydarzy, jeśli masz rację, a co będzie, jeśli się pomylisz?

– Jeśli tylko stawką wygranej są twoje wargi, to idę na to.

– Które wargi?

Kurwa.

W tej dziewczynie szalał taki sam ogień jak we mnie.

Każdy oddech, każde spojrzenie, każdy ruch jej języka podsycały płomienie.

Skinąłem podbródkiem w stronę jej twarzy.

– Zaczniemy od tych. – Wyjąłem jej butelkę z dłoni, uniosłem do ust i pociągnąłem łyk. – Jeśli będą smakować tak, jak się spodziewam, to pójde niżej. Dużo niżej... dopóki nie znajdę tych drugich.

Jej oczy odpowiedziały mi, zanim zrobiły to usta.

– W takim razie przyjmuję zakład.

Odstawiłem piwo, czując, jak mój kutas napiera na rozporek.

– Na co czekamy?

– A co proponujesz?

– Proponuję... przekonać się, czy będziesz chciała mnie postrzymać, jeśli cię teraz pocałuję.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Już nigdy nie będziesz grzeczną dziewczynką...

Jenner Dalton, zabójczo przystojny prawnik z Los Angeles, nie szuka zobowiązań.

Jego pasją jest praca – to ona uczyniła go miliarderem. Ktoś taki jak on nie ma problemu, by zaciągnąć do łóżka dowolną kobietę. Namiętna noc, a rankiem... krótkie pożegnanie i powrót do ważniejszych spraw. Tak ma być również podczas podróży służbowej do Las Vegas.
Tyle że ta czarnowłosa dziewczyna...

Joanna, zjawiskowo piękna studentka z Miami, od razu wie, że z tego przypadkowego spotkania w barze mogą wynikać jedynie kłopoty. Zielone oczy Jennera, jego muskularna sylwetka i dominująca charyzma mogą przynieść Joannie jedno: noc pełną szaleństwa i złamane serce.

Jednak chemia między nimi jest zbyt silna. Nie liczy się nic, ani różnica wieku, ani odległość, ani to, że on jest miliarderem, a ona – studentką. Jest tylko dotyk, który rozpala ciało i niszczy rozsądek. Oboje chcą więcej i więcej. Aż w końcu się okazuje, że więcej już być nie może.

Gorący romans o zakazanym związku dwojga ludzi, których dzieli zbyt wiele.

M A R N I M A N N

Autorka z listy bestsellerów „USA Today”. Od zawsze wiedziała, że będzie pisać powieści. Jej historie są pełne mroku, tajemnic i wielkich namiętności. Pochodzi z Nowej Anglii, a dziś mieszka w Sarasocie na Florydzie z mężem i biskoptowym labradorem. Lubi czekoladę, dobre wino, podróże, a książki – po prostu kocha.

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
red
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2089-7

9 788328 920897

P 06/66: tward